

Ginące rzemiosła Beskidzkiej Trójwsi dłutem zatrzymane - stypendium Zbigniewa Krężeloka z Koniakowa

Zbigniew Krężelok urodził się 27. 09. 1957 roku. Jest synem Jana Krężeloka z Koniakowa i po nim też odziedziczył rodowy przydomek „Poleśny”. Rzeźbą zajmuje się od dziecka. Mówi, że był niejako „skazany” na tę dziedzinę artystyczną bowiem od najmłodszych lat musiał pomagać ojcu w warsztacie.

Krężelok zdobywał swoje zdolności przy pracy. Niewiele było tu teorii i tłumaczenia, za to dużo praktyki. Ojciec początkowo poprawiał prace syna, „przestrugiwał” je, co niezwykle drażniło młodego artystę. Z biegiem czasu Zbigniew wykształcił swą własną estetykę i zasłynął z własnej pracy. Pół wieku z dłutem w dłoni to setki rzeźb i realizacji, które zostały tylko częściowo udokumentowane. Znajdują się one w kolekcjach prywatnych i kościołach w kraju i za granicą.

Ważne miejsce w twórczości artysty zajmuje sztuka sakralna. Wykonał ok. 30 szopek (m. in. do Augsburga), a także liczne drogi krzyżowe. Często podejmuje również temat Chrystusa Frasobliwego, czy Ostatniej Wieczerzy. Wykonał m. in. rzeźbę Matki Boskiej Loretańskiej do kościoła w Lucernie, figurę św. Floriana na budynku strażnicy w Koniakowie, 2 - metrowy krzyż na Białym Krzyżu, figurę Dobrego Pasterza w kapliczce na Lalikach i wiele innych.

Niejako dla równowagi w pracach „młodego Poleśnego” pojawiają się też siły demoniczne – jak przerażający Lucyfer ciągnący grzesznika do piekła czy przejmujące maski diabłów, inspirowane archaicznym zwyczajem „chodzinya Mikołajów”. Rzeźby łączą surową, ludową formę z indywidualnym rysem nadawanym przez dłuto artysty. Każda z nich jest inna w wyrazie, intryguje ekspresją, mimiką, pewną ukrytą w sobie tajemnicą.

Charakterystyczne dla artysty jest też upamiętnianie postaci zasłużonych w dziejach Trójwsi Beskidzkiej, w szczególności zaś rodzimego Koniakowa. Uwiecznił między innymi postać Jana Sikory - gajdosza z Małej Łączki, Franciszka Legierskiego „Bulki”, Pawła Haratyka, słynnego powsinogi „Hajtka”.



Zbigniew Krężelok

Pan Zbigniew był również związany z Ogniskiem Pracy Pozaszkolnej w Koniakowie. Z powodzeniem przekazywał swoją wiedzę i talent młodym rzeźbiarzom jako instruktor koła rzeźbiarskiego i korzenioplastyki. Prowadzeni przez niego uczniowie zdobywali liczne wyróżnienia i nagrody. W 2004 roku artysta za swój dorobek otrzymał Brązowy Krzyż Zasługi. Prace Zbigniewa Krężeloka były szerzej prezentowane m. in. na wystawie retrospektywnej „Ostre Cięcie” w Ognisku Pracy Pozaszkolnej w Koniakowie, w Regionalnym Ośrodku Kultury w Bielsku – Białej, oraz w Gminnym Ośrodku Kultury w Istebnej.

W 2019 roku Zbigniew Krężelok realizował projekt "Mistrz Tradycji" w ramach którego prowadził zajęcia nauki rzeźby dla dwóch uczniów i wykonał wraz z nimi 2 - metrową rzeźbę Jana Kawuloka.

Ginące rzemiosła Beskidzkiej Trójwsi to cykl 20 rzeźb powstałych w ramach Stypendium Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przedstawiają one górali przy tradycyjnych pracach i zajęciach.

Stypendium

**Ministra
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.**

Hafciarstwo

"Ej wysijym, wysijym Janińkowi kosiulym
A tak mu jóm zwykłodóm
azie sie mu spodobóm"

przyspiewka ludowa

Beskidzki haft krzyżykowy ozdobił stroje regionalne górali z Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa.

Haftowanie było w tradycji pracą wykonywaną głównie przez kobiety i przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Małe dziewczynki haftowały nieraz przy pasieniu krów czy w chwilach wolnego czasu w izbie.

Haftowano na białym lnianym płótnie, które przygotowywano w każdym góralskim domu. Wyszycia wykonywano na kawałku materiału, który doszywano do kobiecej bluzki czy kaboutka.

Kaboutek zdobiono przy szyi podłużnym haftowanym kołnierzykiem - obójkiem, zaś mankiety rękawków zwane były lymiyckami. W męskiej odświętnej koszuli wyszywano mankiety i zdobiono zonieczy a więc rozcięcie na piersi, w którym na dole haftowano prostokątny znaczek w kolorze czarnym (z pojedynczymi czerwonymi krzyżykami w przypadku żonatego mężczyzny), zaś po prawej i lewej stronie rozcięcia pojawiał się znów wzór z rękawów.



Hafciarka, Zbigniew Krężelok

Narzędzia:

igła (jegła), materiał, płótno, nici (haras, atłasek, nić DMC. mulina) w kolorze czerwonym, malinowym, bordowym, brązowym, czarnym.

Również obujek męskiej koszuli zdobiony był wąskim szlaczkiem. Codzienną prostą lnianą koszulę zdobiono także znaczkym. Ściegiem dwustronnym zdobione były także narożniki chusty czepinowej noszonej przez mężatki.

Dzisiaj dalej wiele kobiet zajmuje się haftem krzyżykowym. Są to między innymi:

Zuzanna Jancz, Monika Wałach - Kaczmarzyk, Magdalena i Weronika Łacek z Jaworzynki,

Ubijani masła

Pasła by jo pasła
nie dali mi masła

przysłowka ludowa

Masło ubijane było w maśniczce. Było to drewniane klepkowe naczynie złożone z dwóch części. Śmietanę wlewano do części dolnej, którą następnie zamykano mniejszą częścią górną.

Upřednio wkładano do maśnicy *toporkym*, czyli drążek z osadzoną na końcu deszczułką. By podczas ubijania masła śmietana nie wytryskiwała z maśniczki nasuwano na drążek osłonę drewnianą – *wyrchniczek*.

Ubitą grudę masła wkładano do zimnej wody i dobrze wypłukiwano. Masło dzielono na odpowiednie porcje. Formy na masło wykonywano przeważnie z drewna topolowego, brzożowego bądź gruszkowego. Miały formę klocka drewnianego, którego wnętrze żłobione było ornamentem.

Masło w tych naczyniach ugniatano a następnie uderzano pięścią wydobywając grudę masła.

Po ubiciu masła w maśniczce pozostawała maślonka, którą przechowywano w baniokach w piwnicy.



Ubijani masła, Zbigniew Krężelok

Bruszyjni noży na brusku

Siekiera, łobuszek
To jest nasz kożuszek
przyśpiewka ludowa



Bruszyjni noża, Zbigniew Krężelok

Nieodłącznym narzędziem codziennego życia górali były ostre narzędzia takie jak noże, porzezy, obuszki, siekierki. Wyrabiane były u mistrzów kowalskiego fachu. Mówiono, że nóż ma być *porzeżny* - ostry.

Mieczysław Gładysz w książce "Zdobnictwo Metalowe na Śląsku" wymienia takie rodzaje noży jak: *uoprawiok* (do oprawiania skór) *bodok* (do zabijania zwierząt), *rozbiyrok* (do rozbierania mięsa), *kronżok* (do siekania kapusty), *prostoczek* (do obierania ziemniaków), *składoczek* z *uocylką* i inne.

Brusek to kamienny walec obracany ręcznie korbą używany do ostrzenia noży i siekier. Do "bruszenia" czyli ostrzenia noży służyło koło z drobnego piaskowca. Wykonywali je ci sami rzemieślnicy, którzy trudnili się wyrobem żaren.

Klepani kosi

Janiczek trowym siecze

Kosa mu kosić nie chce

przyśpiewka ludowa



Klepani kosi, Zbigniew Krężelok

Zboże, trawę ,kończynę koszone tylko ręcznie. Trawę koszone dwukrotnie, rozpoczynając zwykle od św. Jana tj. 24 czerwca.

Koszenie rozpoczynano bardzo wczesnie rano. Po skoszeniu trawy roztrząsano ją, by szybko obeschła. Około południa należało ją obrócić. Wyschnięte siano układano do ostrewek i po kilku dniach przewożono do stodoły. Druga trawa, *łotawa* była koszona w lecie.

Klinga, czyli *blot* kosi ma *ostrzi*, *szpic*, *grzebiyń* i *piętkę*. Umocowana jest na *kosisku* sporządzonym z lekkiego drewna, najczęściej wierzbowego i lipowego przy pomocy *pierściny* i *klinka*. Przy żniwach używano także sierpów.

Zboże koszone *na ścianym* (kładziono je kosą na jeszcze nieskoszone zboże) lub *na pokos* - na ściernisko.

Kosę klepano na metalowej babce za pomocą młotka - *klepocza*. Osetkę kamienną do ostrzenia kosi zwykle wykonaną z piaskowca wkładano do oselnika lub *uostrzoka* drewnianego albo rogowego przytwierdzanego do pasa.

Kopani ziemniaków

O tym babki pamiętajcie,
Jak czas dobry to kopejcie,
Bo jak zima i deszcz leje
Kto wykopał tyn się śmieje

Antoni Kretek, Wykopki



Kopani ziemniaków, Zbigniew Krężelok

Ważne miejsce w rolnictwie Beskidzkiej Trójwsi zajmowała hodowla ziemniaków, które stanowiły podstawę góralskiego wyżywienia. Zaczęto ziemniaki uprawiać dopiero pod koniec wieku XVIII. Wcześniej ważną rolę zajmowała rzepa, kwaki, kapusta.

Od dnia świętego Macieja (14.02) obrywano pędy ziemniaków i wykrawano *ślupki* czyli kawałki ziemniaków, które przechowywano do wiosny, aby następnie zasadzić je w ziemi.

Kiedy śnieg zniknął z pól rozpoczynano oranie ziemi - jedną z najtrudniejszych prac gospodarskich. Do pługa zaprzęgano parę koni, najpierw kropiono wodą święconą zwierzęta i furmana. Orano skibę po skibie, pilnując równej odległości i głębokości. Pole nawożono gnojem, który już od zimy fermentował na kawałku ziemi. Wykrojone wcześniej *ślupki* wrzucano do bruzdy, przykrywając ją następnie skibą ziemi. Po zasadzeniu ziemię należało kilkakrotnie spulchnić i odchwaścić (*porusiwani, włócyjni, przekopowani*), następnie uformować w rzędy (*łoborowani*) i znów kilka razy odchwaścić.

Ziemniaki ręcznie wykopywano jesienią. Była to praca, przy której angażowano całą rodzinę, pomagano sobie wzajemnie, a dzieci często i 2 tygodnie nie chodziły do szkoły, bo ważniejsza była pomoc w gospodarstwie. Wykopki były okazją do świętowania: palenia wieczorem ogniska, śpiewów i pieczenia ziemniaków.

Nie każdy rok był jednak urodzajny. Zbigniew Krężelok wyrzeźbił zasmuconą kobietę z jednym wiaderkiem ziemniaków. Mama opowiadała mu bowiem, że pamięta rok, gdy po całym dniu kopania pola na stokach Ochodzitej przynosiło się do domu zaledwie jedno niewielkie wiaderko ziemniaków.

Heklowani

A dziwczyn jak sie tam urodzi
Tóż poroz koronczarka co sie zowie
Bo kośko se różczkami jako heknadlóm
a rozmaite kwiotki už mo w głowie

Antoni Waszut, Ochodzito



Heklowani, Zbigniew Krężelok

Historia koronki koniakowskiej sięga ponad 100 lat i wplotła się mocno w lokalną kulturę. Koronka jest dumą Koniakowa, znakiem szczególnym wyróżniającym tę wieś.

Koronka koniakowska powstaje na szydełku, które w lokalnej gwarze zwane jest *heknadlą*. Koronczarki swoje serwetki nazywają „*rózičkami*”. Według najnowszych badań i źródeł archiwalnych najprawdopodobniej pierwszą koronczarką była Zuzanna Wałach (ur. 1892/93 – zm. 1945 r.), która wyszła za mąż za Fojta Koniakowa Golika. W Koniakowie tę technikę nazywa się gwarowo *heklowanim*, a szydełko to *heknadla*, natomiast same serwetki to tzw. *rózie*.

W warsztacie koniakowskich koronczarek pojawiają się kwiotki takie jak: *kralki*, *sowy*, *gónsiorki*, *młynki*, *wiatraki*, *listki dymbowe*, *rogulki*, *wiatraki* i inne. Są one przekazywane z pokolenia na pokolenie. Kwiotki są następnie komponowane w okrągłe lub owalne serwetki o różnych rozmiarach – od małych, po te o średnicy nawet 3 metry. Z podstawowych splotów: łańcuszka, półsłupków i słupków tworzone są elementy – motywy. Wzory do wykonania poszczególnych elementów czerpane są ze świata przyrody i życia codziennego koniakowskich koronczarek.

Fenomen koronek koniakowskich polega na tym, iż nie ma żadnego szablonu, ani gotowego schematu, wg którego koronczarka może wykonać serwetkę. Z koronki koniakowskiej powstają różnego rodzaju i kształtu serwetki, obrusy oraz konfekcje: kołnierzyki, mankiety, rękawiczki, bluzki, spódnice, a nawet czapki, kapelusze i suknie ślubne.

Znane koronczarki: Maria Gwarek, Zuzanna Gwarek, Marta Legierska, Beata Legierska, Mariola Wojtas, Helena Kamieniarz, Maria Kulej, Jadwiga Legierska i wiele innych.

Łomani lnu

"Z ciasnej
skorzupy zwolniony
zabłyszci lyn złoty!
Niejednej
troczki uoko
zapłacze goryczy
łzóm"

Jerzy Rucki, Październik



Łomani lnu, Zbigniew Krężelok

Len wysiewano na Zofię lub Stanisława kiedy przybywało księżyc. Po zebraniu go i sprowadzeniu do domu należało do "odziergać" z nasienia. Następnie wiązało się go na pęczki, odliczało po 60 takich wiązek i suszono. We wrześniu lub październiku urządzano troczki.

W troczkach brali udział przeważnie młodzi ludzie. Chłopcy nazywali się "łomocie" a dziewczęta "troczki". Na każdego *łomocza* przypadały dwie *troczki*. Przy pracy śpiewano tradycyjne pieśni np. "*na kopieczku bioły bez, podkopieczkym kwitnie lyn*" i inne.

Po zniesieniu obrobionego lnu na strych odbywał się wspólny obiad. Ponoć gaździny nieraz zbierały przed troczkami 2 tygodnie masło na kubuś, poleśniki czy gałuśki.

Narzędziami używanymi podczas troczek były: *cierlica* i *łómka* - przyrząd do międlenia lnu. *Łomkami* pracowali mężczyźni a *cierlicami* "trzyły" kobiety. Pierwsze miały miecz pojedynczy a drugie - podwójny. Były te przyrządy niejednokrotnie pięknie zdobione w górnej części miecza -tzw. *wieku*.

Młócyńi zboża cepami

"kichanio będzie i kwiku
dy w październiku
kłosami zadudnióm
młócarski maszyny,
a bogate lata plony
po gumnie szYROKIM
rozsypióm sie plonym"

Jerzy Rucki, Październik



Młócyńi zboża, Zbigniew Krężelok

Zebrane z pola zboże zwożono furami do stodoły, gdzie przechowywano je aż przychodził czas omłotu. Następowalo to późną jesienią, a nawet wczesną zimą. W stodole na gumnie ręcznie młócono cepami w 3- 6 osób. Zboże rozkładano na klepisku i miarowo, rytmicznie uderzano cepami.

Cep to proste narzędzie złożone z trzech części: *cepa* (bijoka) *wiązania* (poszyci, kapica), *cepiska*.

Wymłóconą słomę układano do drugiego przeciwległego sómsieka, a czasem nawet na piętro w stodole. Na gumnie pozostawało wymłócone ziarno z plewami i resztkami dobrej słomy, tak zwane ograbki, które usuwano grabiami, a następnie przesiewano przez przetak. Czystej i pięknej słomy żytniej używano do wypchania *strużoków* do łózek. Słomy owsianej, jęczmiennej i pszenicznej używano jako paszy dla bydła, inne słomy służyły za ściół dla bydła i trzody.

Strugani szczebli

"W dźwiyrzach stoły krosna w kóncie
kupa betów na chomóncie
Stół kamienny i łożnica
gnot i strugaco stolica"

Jan Probosz, Mój życiorys



Strugaco stolica, Zbigniew Krężelok

Sporo sprzętów takich jak szczeble do łostrewek, szyndzioty wykonywali sami gospodarze w swoich domach. Służyła do tego drewniana strugaco stolica - ława z przyrządem dopodtrzymywania drzewa w czasie jego obróbki. Na niej strugano także szyndzioty.

Głównym narzędziem przy obróbce drewna były siekiery o długich, wąskich żeleźcach. Często spotykany był także obuszek. Do obróbki drewna służyły też młoty drewniane. Do ociosywania z kory używało się "strugaczki" złożonej z prostego drążka i zatkniętego na końcu żeleźca. Niezbędny był porzez - ośnik, narzędzie do zdejmowania kory ze ściętego drzewa.

Ze ściętych drzew robiono "tyniny" do ogradzania sadów i koszorów, strugano gonty, darto "szczypy" - łuczywo do oświetlania.

Robiyni rynien

"Wyrós jo se u potoka
nazywóm sie smyreka
nie zaciógnól mie siykieróm
jeście ziodyn człowiek..."

Jan Kawulok, Smyrek



Robiyni rynien, Zbigniew Krężelok

Robiyni rynien było jedną z licznych prac ciesielskich wykonywanych w domach. Żerdź przecinano na pół i drążono w niej korytko. Do dłubania koryt służyły "**szkoblice**" w formie struga zagiętego półkoliście, zakończonego drewnianymi rączkami. Do dłubanych przedmiotów drewnianych należały także : "**szufle**" , "**niecki**" i **korytka** czyli "**halbije**".

Mocne i wytrzymałe drzewo świerków istebniańskich było doskonałym surowcem dla "**tesorzy**" - cieśli, którzy potrafili ocenić, które drzewo nadaje się do pracy. "Ściyni smyreka i dziwali sie - jak słoje szły z kierunkiem słońca, tóż był "posóndny" - godził sie. Jak szły w lewóm strónym, był łopaczny - nie godził sie..." - wspomina Anna Procner z Istebnej.

Mielyni zbożo na żarnach

"Żarna zaś tam koło pieca stoły
Wdycki dziecka trzyć
na nich musiały"

Antoni Kretek, Kurna Chata



Mielyni zbożo na żarnach, Zbigniew Krężelok

Ze zbóż wśród beskidzkich górali najważniejszą rolę odgrywała uprawa owsa i jęczmienia. Zboże żęto kosokiem lub kosą. Kosę klepano na klepadle zwanym babką i ostrzono kamienną osetką z piaskowca.

Zboże młócono przeważnie cepami kapicowymi w grupie 4 - 6 osób. Do czyszczenia zboża i nasion używano przetaków i fukoczy.

Część zbóż mielono dla bydła i ludzi w domu na żarnach rotacyjnych, które były kamiennym młynkiem składającym się z piaskowcowego kamiennia, paprzice, miyloka i żarnówki. Okrągły kamień ze środkowym otworem na ziarno był wpuszczony do większego, czworograniastego, który z boku posiadał otwór na mąkę. Żarna stały zwykle na ławie przy nolepie lub w sieni. Do przesiewania mąki używano przetaków.

Warto dodać, że w Istebnej znajdował się także młyn poruszany siłą wiatru.

Dojyni kozy

"Pasła kozy wedla brzozy
na zielonym trowniczku.."

Przyśpiewka ludowa



Dojyni kozy, Zbigniew Krężelok

Hodowla bydła miała bardzo duże znaczenie dla górali istebniańskich, potomków wołoskich pasterzy. Hodowano często kozy, ponieważ łatwiej było je wykarmić, aniżeli owce. Stąd w herbie Istebnej pojawia się właśnie koza.

W każdym gospodarstwie hodowano kilka krów, owce, kozy - tyle na ile gospodarze mogli sobie pozwolić.

W maju bydło wypędzano na pastwisko a po spadnięciu pierwszego śniegu zaprzestawano wypasu. Po rannym udoju bydło wypędzano na pastwisko, skąd wracano po południu na powtórny udój. Pod bydło stojące w stajni dawano się "ściyl" (bukowe liście, które zbierano grabiami). Bodącym krowom i kozom zakładano na rogi drewniane "kulki". Ważną rolę odgrywało pasterstwo sałasnicze. Na wiosnę w maju spędzano owce i bydło na sałasz - polanę między lasami i mieszano bydło gazdów. Tam odbywał się pierwszy udój oraz pomiar mleka. Owczarze i bacowie doili owce i kozy do gielat (drewnianych naczyń), wytwarzali sery pasterskie, żętycę.

Służyły do tego drewniane naczynia: gielaty, szkopce, czerpoki, putyry, musorki. Bydło pozostawało na sałaszu do jesieni. Dojono je w koszorze trzy razy dziennie - o 6- ej, 2- giej po południu i o 6- tej wieczorem. Taki wypas trwał do jesieni. Na św. Michała odbywał się rozsod owiec.

Zbiyrani łoapału i ściyło

"Już cysor (...) pyto sie go:
Jantała, cóż byś chcioł za to?
- No, dyby mi też
nie przeszkadzoł gojny,
jak jo ścieli grabim, jo by też ze dwie
fury chcioł ściółki nagrabić w lesie.
Wyncej nie chcym nic za to."

Franciszek Juroszek,
Siłacz Jantała i cesarz Franciszek Józef



Zbiyrani łoapału, Zbigniew Krężelok

Gdy przychodziły długie, górskie zimy, górale musieli mieć odpowiedni zapas opału. Chodzili więc do lasu, zbierając suche gałęzie i chroście na podpałkę. Często zajmowały się tym dzieci.

Z lasu przynoszono także ściyl - opadłe bukowe liście i paprocie na "słanie" pod trzodę chlewną. Najpierw zamiatało się je miotłą lub zagrabowano liśćmi a potem zbierano do dzichty. Często zwożono liście na wozach drabiniastych. Ściyl trzymało się w brogach.

Do noszenia listowia, siana, słomy służyły specjalne *dzichty* uszyte z ciemnego płótna, zwykle o wymiarach 1m x 1m.

Las dostarczał ludziom także innych dobrodziejstw: grzybów, borówek, jeżyn i rozmaitych ziół leczniczych jak podbiał, skrzyp polny, czosnek leśny, rumianek, piołun. Na wiosnę zbierano również sok z brzozy.

Prani

Matko, matko nie dej mie brać
Gdo ci bedzie szaty piyrać?
Szaty piyrać, łyżki myjać,
Matko, matko nie dej mie brać!

Przyśpiewka przy wywodzie

By wyprać bieliznę gaździny używały pralki w postaci karbowanej cynkowej blachy w drewnianej ramie. Gospodyni maczała brudną bieliznę w pianie i pocierała o blachę. Wypraną bieliznę suszono na polu, na żerdziach lub na sznórach.

Grubszą bieliznę prano przy pomocy tzw. kijanek. Były to płaskie drewniane łopatkki służące do prania na kamieniu w rzece. Przy praniu stosowano ług z wrzącej wody i popiołu.

Po ususzeniu każdy kąsek prodła *kulało* się *wołkym* i wałkownicą na stolicy, aż bielizna była porządnie wyprasowana. Koronkowe czepce prasowały przy pomocy szklanki.



Prani, Zbigniew Krężelok



Szyci kyrpców

Jak jech był swobodny
Popod niebo-ch lotoł
Jak żech sie łożnił
Czopkóm kyrpce łołoł

Przyśpiewka ludowa



Szyci kyrpców, Zbigniew Krężelok

Kyrpce były podstawowym obuwiem górala. Kroilo się je z jednego prostokątnego płata odpowiednio wygarbowanej świńskiej skóry. Miarą długości był jeden kroczeł ręki. Ujednoliconą miarę stanowiła prostokątna deska na kyrpceo wymiarach 22 cm na 34 cm.

Do przepychania rzemyków przy wyrobie kyrpców używało się szwejca. Płat skóry przeznaczony na kyrpce należało wymoczyć w wodzie przez kilka dni. Następnie skórę składało się, przyciskało deską, przycinało wzdłuż brzegów miary. Kyrpce kobiece posiadały więcej dziurek niż męskich. Przywiązywano je do nogi za pomocą wstążki. W ciągu dnia można było uszyć nawet 4 pary kyrpców.

Kyrpce szył Michał Karch, po wojnie zaś Jano Stolorek z placu od Burego, Paweł Polok i Józef Rucki z Jaworzynki. Po dziś dzień szyje je Antoni Zawada z Koniakowa.

Robiyni trombit

Zagro trómbita na gróniu
zagrajóm gajdzički

przyśpiewka ludowa



Robiyni trombit, Zbigniew Krężelok

Obszar występowania trombity pasterskiej obejmuje cały łuk Karpat, natomiast instrumenty te na obszarze beskidzkim posiadają cechy wyróżniające, charakterystyczne dla karpackiej kultury pasterskiej. Pełniły funkcję sygnalizacyjną i informacyjną, jako że dawały możliwość porozumiewania się na znaczące odległości.

Funkcjonowały „na sałaszach”, poczynając od wiosennego wyjścia na hale, aż do późnej jesieni, do tzw. redyku jesiennego. Trombita stanowiła podstawowy element wyposażenia sałaszów (kolib), służąc do porozumiewania się pomiędzy jedną a drugą kolibą.

Beskidzkie trombity tradycyjnie wykonywano z drewna świerkowego. Instrumenty te osiągały długość do 4 metrów. Budowę trombity rozpoczynano od ścięcia odpowiednio długiego drzewa świerkowego. Drewno przecinano na ćwiartki, tak aby pozbyć się rdzenia, który przeszkadzałby w procesie schnięcia, narażając materiał na pęknięcia. Materiał powinien być wysuszony i sezonowany. Tak przygotowany materiał do budowy trombity gwarantował trwałość instrumentu. Kolejnym etapem było wstępne nadanie kształtu instrumentu. Wykonywano to za pomocą ośników, które w gwarze beskidzkiej nazywane są porzezami. W tej fazie obróbki nadawano kształt trombity.. Następnym etapem było przecięcie drewna wzdłuż. W przeciętym materiale za pomocą dłut wykonywano kanał pozostawiając ściankę grubości 10 mm. Po uformowaniu kanału w obydwu rozciętych połówkach, małymi dłutami nadawano ostateczny kształt przelotu instrumentu. Następnym etapem budowy trombity było sklejenie przygotowanych, wydrążonych połówek. Smarowano klejem do drewna krawędzie w obydwu połówkach po czym precyzyjnie przykładano je do siebie i nakładano ściski stolarskie. Po wyschnięciu otrzymywano wstępnie uformowaną trombitę z wydrążonym otworem. Tak przygotowany instrument ponownie obrabiano za pomocą porzezów, wyrównując nierówności i nadając trombicie ostateczny kształt, a następnie owijano korą czereśniową.

Słynni wykonawcy trombit: Jan Kawulok, Jan Zowada, Zbigniew Wałach, Tadeusz Rucki, Piotr Kukuczka

Kryncyni notkóńci

"Janiciek Borociek złodwióńzoł notkóńci
zrobił wynzełeciek tam kany sie kóńci
A zie był górołym tak gibko podskocił,
i chynół notkoncim, ło gwiozdyń zahacił"

Jan Probosz, Janiciek Borociek

Notkóńcia to rodzaj sznurów z koziej sierści a dziś z wełny. Ich długość sięgała nawet do 3 metrów. Przewlekano je przez specjalną pętękę i ciasno owijano nimi łydkę górala, a następnie przymocowane do nich rzemyki przewlekano przez otwory w kyrpcach. Stanowiły ochronę łydki przed zimnem i wilgocią.

Notkóńcia krynciło sie na specjalnym **"wózku"**. W jednej części tego urządzenia znajdowały się cztery drewniane kołki a w drugiej - drewniana korbka. Na nich zawiązywano cztery nici wykonane z wełny długości 3 metrów. Każdą z nich zawiązywano osobno na drewniany kołek i skęcano sznury.



Kryncyni notkóńczy, Zbigniew Krężelok



Siości

„Kocham Cię, ojców zagone
nad wszystko w świecie,
Bo trud wiosenny mi wracasz
sowiec w lecie.
Oddasz mi „z interesem”
wszystko w jesieni
Waluta w ziemię włożona
ta się nie zmienia.”

Jerzy Probosz , „Ziemio Ojcowska”

Gleby na terenie Istebnej, Jaworzynki, Koniakowa były kamieniste, mało urodzajne. By wyżywić z nich gospodarstwo trzeba było ciężkiej fizycznej pracy. Kiedy z beskidzkich pól zniknął śnieg, rozpoczynano oranie ziemi pod zasiew, co było jedną z najbardziej mozolnych prac gospodarskich. Zanim przystąpiono do tej czynności, kropiono święconą wodą furmana oraz wszystkich, którzy mieli pracować przy oraniu. Orano skiby pilnując by były w równej odległości i głębokości. Następnie rozbijano jeszcze bryły ziemi kopaczkami i zbierano kamienie, po takim przygotowaniu można było siać zboże.

Do zasiewu wybierano najczęściej owies i jęczmień wsypywany do płachty zawiązywanej na ramieniu i plecach siewcy. Do ziaren zbóż dodawano kocianki poświęcone w Niedzielę Palmową, co miało zapewnić obfite plony. Po tym następowało bronowanie pola, by wyrównać jego powierzchnię.

Na grządkach kobiety siały głównie kapustę, marchew, cebulę, bób. Pierwsze przysady przypadały zwykle na św. Józefa - 19 marca. Siano także len, z którego jesienią i zimą przygotowywano odzież.



Siewca, Zbigniew Krężelok

Handlowani

"Po furmanie bicz zostanie
po pisarzu pióro
Po handlyrzu pularysek
W pularysku prózno"

przysłowka do łowińzioka

Pierwowzorem do powstania tej rzeźby była postać autentyczna zapamiętana przez autora - koniakowski "Mikuś" który wędrował od domu do domu. Skupywał od ludzi m. in. skórki zwierząt futerkowych, by później z zyskiem je sprzedać.

Sprzedaż różnego rodzaju dóbr była możliwa na jarmarkach, na targach w Czechach, Żywcu, Milówce.

Nieodłącznym atrybutem wędrownego handlarza była palica oraz pinkiel zarzucony na plecy.



Handlyr Mikuś, Zbigniew Krężelok



Raupsikowani

"Pojadymy na łów, na łów
towarzyszu mój"

przysłowka

W lasach państwowych panował zakaz polowania, nie brakło kłusowników (tzw. *raupsików*). Pierwsze strzelby zwane "*rajflami*" przywiezione zostały z Ameryki, niektórzy konstruowali własną prymitywną broń palną. Używano też różnego rodzaju *paści* - wnyk. Zające łapano na tzw. "oka". Używano też haków. Górale wykorzystywali to, że znali ścieżki, jakimi zwierzyna zmierzała do wodopoju lub na łów. W istebniańskich lasach za czasów monarchii austro-węgierskiej urządzano także polowania na głuszce, a w latach 20 - tych zaczęły się formować podwaliny związku łowieckiego.

Do najczęściej występujących gatunków zwierzyny w Trójwsi Beskidzkiej zaliczają się sarny i zające. Trafiają się również kuny, tchórze i lisy. Z ptactwa łownego wymienić można jarzabki czy kuropatwy.

Łuk wyrzeźbiony przez Zbigniewa Krężeloka był domeną młodych *chłapców*, którzy trenowali zręczność w strzelaniu.



Raupsik Zbigniew Krężelok

Do chodzenia po śniegu używano dawniej *karpli*. Są to jakby prototypy nart sporządzone z kolistego wygiętego i związanego kabłąka ora dwóch szerokich deszczulek zaprawionych do dwóch listew pod kątem prostym.

Nogę stawiano na deszczułkach i przywiązywano sznurem, który przechodzi przez otwory w listwach. Takie karple ułatwiały chodzenie po grubych warstwach śniegu.



Rzeźba ludowa

"Od Kiciorów do Sałajki
sóm gróniński jako z bajki!
Jak malowane, rzeźbione,
Tak kójstownie ułożone!"

Jan Probosz, Grónie powiadały

Rzeźba ludowa w Istebnej, Jaworzynce i Koniakowie ma swoją historię i bogate tradycje.

Rzeźbiarz ludowy pracował najczęściej w drewnie lipowym. Zaczynał od przyciosania figury w drewnianym klocku, po czym dopracowywał całość. Ludowa rzeźba figuralna to przede wszystkim przedstawienia świętych : Chrystus Frasobliwy, św Florian czy św. Barbara ale i sceny rodzajowe z życia górali.

Rzeźbiarstwem w drewnie zajmowali się górale w czasie wolnym od pracy, najczęściej w zimie.

Wiele nowych talentów rzeźbiarskich zrodziło się pod okiem artysty Ludwika Konarzewskiego (1885 - 1954) , który od okresu międzywojennego prowadził na Buczniku szkołę rzeźbiarską - rodzaj nieformalnej szkoły plastycznej ucząc miejscowych chłopców rzeźby. Działalność szkoły i warsztatów artystycznych przyczyniła się ponadto znacząco do trwającego po dzień dzisiejszy istotnego rozwoju regionalnego rzemiosła artystycznego w Beskidzie Śląskim, a tym samym także do budowy i utrwalenia tożsamości mieszkańców tych terenów. Tam uczył się ojciec Zbigniewa Krężeloka Jan Krężelok zwany Beskidzkim Witem Stwoszem. Słynął on z wykonywania masek obrzędowych i rzeźb sakralnych. Uczniem Konarzewskiego był również malarz i rzeźbiarz Jakub Gazurek, Jan Śleziak czy Jan Bojko - laureat Nagrody Oskara Kolberga. Znakomitym rzeźbiarzem (nie ludowym) był Jan Wałach z Istebnej Andziołówki.



Rzeźbiarz, Zbigniew Krężelok

Inni rzeźbiarze Beskidzkiej Trójwsi to między innymi:

Józef Zowada z Olecek, Mieczysław Kamieniarz, Józef Kukuczka z Młaskawki, Józef Bocek z Młaskawki, Ludwik Kubaszczyk z Koniakowa, Ryszard Kubaszczyk z Koniakowa, Józef Motyka "Od Wochterki", Piotr Bieleś z Koniakowa

Stypendium zrealizowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Zdjęcia: Jacek Kohut

Opracowanie tekstu: Barbara Juroszek

Bibliografia do treści folderu:

M. Gładysz, Góralskie zdobnictwo drzewne na śląsku, Kraków 1935

D. Kadłubiec, Płyniesz Olzo. Zarys kultury duchowej ludu
cieszyńskiego, Ostrawa 1972

L. Malicki, Zarys Kultury Materialnej Górali Śląskich, Katowice
2004

K. Rucka - Ryś, M. Łacek, W stodole i zagrodzie Górali Beskidzkich,
Jaworzynka 2018

Stypendium

Ministra
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

